

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/6412,Szef-BBN-dla-Super-Expressu-Czy-dyplomacja-wystarczy-by-Moskwa-zakonczyła-wojne-.html>

05.03.2024, 02:58

09.02.2015

Szef BBN dla Super Expressu: Czy dyplomacja wystarczy, by Moskwa zakończyła wojnę na Ukrainie?

Przedstawiamy rozmowę z szefem BBN ministrem Stanisławem Koziejem dla "Super Expressu", jaka została opublikowana 9 lutego br. Szef BBN mówi m.in. o kwestii dostaw uzbrojenia dla Ukrainy oraz sposobach wpływania przez społeczność międzynarodową na konflikt rosyjsko-ukraiński.

Czy dyplomacja wystarczy, by Moskwa zakończyła wojnę na Ukrainie?

"Super Express": - Prezydent Poroszenko powiedział, że "eskalacja konfliktu na Ukrainie powinna skłonić NATO do dostarczenia nam nowoczesnej broni do obrony przeciwko agresorowi". Według "New York Timesa" otoczenie Baracka Obamy jest na to gotowe. Są też doniesienia, że jeśli USA podejmą taką decyzję, do dostaw broni przyłączy się m.in. Polska. To prawda?

Stanisław Koziej: - Nie będę weryfikował spekulacji medialnych. Niemniej Polska jest zainteresowana maksymalnym wspieraniem Ukrainy, także w wymiarze wojskowym. Jeśli pojawiłyby się państwa, które podjęłyby taką decyzję, to my jesteśmy otwarci. Jak wiadomo, nie ma żadnych przeszkód, żeby broń Ukrainie sprzedawać - nie obowiązuje wobec niej żadne embargo. Możemy też udzielać kredytów na zakup broni w Polsce.

- Czy musimy czekać na innych, nie możemy jako pierwsi wystąpić z taką propozycją?

- Chodzi o to, żeby włączyło się w to kilka państw, ponieważ pomoc jednego kraju to za mało, żeby wesprzeć Kijów.

- Do tej pory słyszeliśmy, że NATO solidarnie powinno podjąć taką decyzję i wtedy my się do tego włączymy. To już nie obowiązuje?

- Jeśli chodzi o NATO, stanowisko jest takie, że decyzja o dostawach broni dla Ukrainy to indywidualna decyzja każdego z państw, bo NATO nie ma do tego prerogatyw. Oczywiście najkorzystniejsze dla Ukrainy byłoby to, że taką decyzję podejmują Stany Zjednoczone. Jak jednak wiemy, w Waszyngtonie głosy są podzielone. Także w otoczeniu prezydenta Obamy nie ma w tej sprawie konsensusu.

- Ci zachodni politycy, którzy są wobec Rosji bardziej koncyliacyjni, uważają, że broń dla Ukraińców to prosta droga do straszliwej eskalacji konfliktu w Donbasie. Dopuszczenie armii ukraińskiej rzeczywiście miałyby tak dramatyczne konsekwencje?

- Wsparcie Ukraińców bronią z Zachodu sprawiłoby, że Rosja, chcąc uzyskać swoje cele za pomocą środków militarnych, tak jak robi to do tej pory, musiałaby się liczyć z większymi kosztami swojej ofensywy. Byłby to więc czynnik powstrzymujący plany rosyjskie. W sensie psychologicznym byłoby to dla Moskwy wyzwaniem, ale w sensie strategicznym stanowiłoby pewien hamulec dla jej dotychczasowej strategii. Kreml ma oczywiście w zanadru wariant otwartej ofensywy, ale czy po niego sięgnie, nie będzie w ogóle zależało od tego, czy Ukraina broń dostanie, czy nie. Tu czynnikiem decydującym będzie to, jakie cele Rosja chce osiągnąć i jak bardzo jest w tym zdeterminowana.

- Berlin woli jednak Rosji nie drażnić i stawia na środki dyplomatyczne...

- Dyplomacja musi być mieszanką miękkich środków z możliwością utrzymywania na stole różnych rozwiązań, w tym także takich, które komplikowałyby działania drugiej stronie.

- Nie ma pan obawy, że ta kwestia dostaw broni podzieli wewnętrznie obóz Zachodu, któremu już teraz trudno utrzymać jednolity front wobec Rosji?

- To faktycznie trudna sprawa. Rosja rzuca Zachodowi ogromne wyzwania, a w szczególności UE, w której ramach najtrudniej o utrzymanie jedności. Moskwa ma pełną tego świadomość i różnice zdań między poszczególnymi krajami stara się rozgrywać. Co jednak pozytywne, UE na razie udaje się utrzymać względną jedność co do powstrzymywania Rosji z jednej i wspierania Ukrainy z drugiej strony. Oczywiście dobrze by było, gdyby jeden i drugi element był mocniejszy. Nie mam wątpliwości, że Europa musi bardziej niż do tej pory zaangażować się w powstrzymywanie agresywnych działań Moskwy.

- Nie będzie to tym trudniejsze, że do miękkich wobec Moskwy państw takich jak Węgry, Austria, Czechy czy Słowacja dołączyła jeszcze Grecja?

- Powiedziałbym, że to niestety uroda instytucji demokratycznej, jaką jest UE. Trzeba się pogodzić z występującą w niej różnicą zdań, trudnym poszukiwaniem konsensusu i mniejszą skutecznością operacyjną. Jak wcześniej powiedziałem, UE ma dwa komplementarne instrumenty oddziaływania na kryzys na Wschodzie: powstrzymywanie Rosji i wsparcie Ukrainy. Jeśli trudno porozumieć się w sprawie presji na Rosję, trzeba poszukiwać form większego wsparcia dla Ukrainy. Efekt jest bowiem w istocie sumą tych dwóch oddziaływań. Musimy też pamiętać, że jeśli na forum Unii ktoś zgłosi weto w tej sprawie, pozostanie jedynie sfera dwustronnych relacji między poszczególnymi krajami a Ukrainą. Byłoby to z dużą szkodą dla tego kraju, ponieważ indywidualne wsparcie jest dużo mniej efektywne niż wsparcie całej Unii jako wspólnoty.

[Źródło: www.se.pl](http://www.se.pl)

[Tweetnij](#)

